Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 14 (1980)
ROK VII.

ŚRODA

ŁÓDŹ 16-1-52 A



Celem uczczenia 10-ej rocznicy powstania PPR — ZMP-owska brygada młodzieżowa Jana Dembowskiego z ZBM — ZB 3 — budująca we Wrzeszczu osiedle robotnicze, zobowiązała się podnieść wydajność pracy od 30 do 40 procent.
Na zdjęciu — członkowie brygady Jana Dembowskiego ZMP-owcy: Jan Kuliński i Józef Iwanow przy pracy.
CAF — fot. Celle

Godnie uczczą 10-lecie PPR

Budowniczowie Nowej Huty

podjęli zobowiązania wartości 2 milionów zł.

Chłopi — wraz z klasą robotniczą biorą udział w czynie produkcyjnym

WARSZAWA. — „Wdzięczność nasza dla Partii, która w bohaterskiej i zwycięskiej walce z hitlerowskim najeźdźcą oraz z rodzimymi kapitalistami i obszarnikami wykuła przed nami drogę do szczęścia, wyrażamy nie tylko słowem, ale i czynem“ — powiedział Wojciech Szczygieł, przodownik pracy, budowniczy Nowej Huty, uzyskujący 280 proc. normy. Tak myślą i tak mówią ludzie pracy wielu zakładów w Polsce — podejmujący zobowiązania produkcyjne, którymi pragną uczcić 10 rocznicę powstania PPR.

W kombinacie Nowa Huta załogi zatrudnione przy budowie obiektów przemysłowych i mieszkalnych podjęły zobowiązania ogólnej wartości około 2 milionów złotych.

Górnicy okręgu katowickiego i wałbrzyskiego również podejmują wiele cennych zobowiązań. W kopalni im. Maurice Thoreza 30 brygad ścianowych postanowiło zwiększyć wydobycie średnio o 5 proc.

W kopalni im. Józefa Wieczorka brygada znanego racjonalizatora, rębacza Pawła Filaka postanowiła uzyskiwać 125 proc. normy.

Górnicy kopalni im. Józefa Wieczorka, podejmujący zobowiązania produkcyjne, złożyli jednocześnie hołd wielkiemu bojownikowi sprawy ludu, którego imię nosi kopalnia.

10 rocznicę powstania PPR uczczą również włókniarze Bielska. W ZPW im. Stanisława Bularza wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonej załogi raz po raz wstępują na trybunę przedstawiciele poszczególnych działów, czołowi przodownicy pracy i mówiąc co zawdzięczają Partii i Polsce Ludowej, składają zobowiązania. „PPR — oświadczył Stanisław Kubica — **poprowadziła masy pracujące do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego. W jej szeregach znaleźli się najofiarniejsi bojownicy o nową Polskę. Wśród nich był Stanisław Bularz, którego imieniem nazwane zostały nasze zakłady. Ten niezłomny bojownik o sprawę ludu będzie dla nas wzorem w naszej dalszej pracy i walce“.**

Również chłopi, którzy Polskiej Partii Robotniczej zawdzięczają zlikwidowanie wyzysku i ucisku obszarniczego, czczą historyczną rocznicę jej powstania. W woj. krakowskim w wielu gminach i gromadach chłopi zobowiązują się przed terminem wykonać swe obowiązki wobec Państwa oraz przekroczyć plany dostaw tuczników i mleka.

W wyniku zobowiązań podjętych przez chłopów powiatu Dąbrowa Tarnowska, w 10 gromadach powstały nowe zlewnie, do których chłopi dostarczać będą miesięcznie przeszło 25 tys litrów mleka.



Rdzeniarka huty „Zygmunt“ Irena Dziklińska pierwsza w Polsce zameldowała o wykonaniu Planu 6-letniego. Na zdjęciu — Irena Dziklińska w swoim mieszkaniu słucha komunikatów radiowych.
CAF — fot. Wdowiński

Nasza odpowiedź podżegaczom

W naszych oczach, w oczach narodów świata dokonuje się potworna zbrodnia. Oto amerykańscy spadkobiercy Hitlera wyciągają z więzień, z obozów, z ukrycia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, organizatorów obozów śmierci, ludobójców i zagrzewają ich, finansują, organizują do nowej wojny.

Tak zwany „urząd Blanka“ w Niemczech zachodnich (faktyczne ministerstwo spraw wojskowych „rządu“ Adenauera) zapowiedział pobór 1.250 tys. młodych Niemców, na czele których staniz 1.300 hitlerowskich generałów. Zapowiedział on dalej utworzenie w pierwszym rzucie 12 dywizji, wyposażonych w 1.800 samolotów i 2.200 czołgów.

Czy są słowa zdolne oddać cały nasz gniew i całą naszą nienawiść do amerykańsko-hitlerowskich zbrodniarzy? Czyż na tę wieść może choć jeden Polak, godny tego imienia, pozostać obojętnym?

W całej Polsce, jak długa i szeroka, klasa robotnicza, a za nią cały naród polski protestuje przeciwko ponownemu uzbrajaniu hord hitlerowskich. Odpowiedź narodu polskiego, przeciwko któremu wymierzony jest również ten zbrodniczy plan, jest wyraźna: „Podżegaczom wojennym spod znaku dolara i swastyki damy odpowiedź wzmożonym wysiłkiem i pełną realizacją zadań produkcyjnych“.

Pod przewodem czołowej siły pokoju — niezwyciężonego Związku Radzieckiego, z woli i siły narodów złączonych nienawiścią do organizatorów wojny i solidarnością walki o pokój i wolność narodów — rośnie mur, o który rozbiją się wszystkie ludobójcze plany imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich. Nasza praca, nasz wzmożony wysiłek, nasze zobowiązania produkcyjne — oto nasza odpowiedź podżegaczom wojennym.

— Imperialiści nas nie zastraszą!

Ludność Łodzi protestuje przeciw knowaniom podżegaczy wojennych i odwetowców

Fala protestu przeciwko oświadczeniu marionetkowego rządu Adenauera w sprawie tworzenia neohitlerowskiego Wehrmachtu — ogarnęła w dniu 15 bm. niemal wszystkie łódzkie zakłady pracy.

Robotnicy, pracownicy umysłowi, profesorowie i studiująca młodzież — potępiają z najwyższym oburzeniem agresywne knowania amerykańskich imperialistów i ich pachołków z Bonn. Społeczeństwo łódzkie daje jednomyślny wyraz przekonaniu, że najlepszą odpowiedzią na te zbrodnicze knowania jest wzmożenie tempa pracy oraz zwarcie szeregów narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

— Musimy wytężyć wszystkie nasze siły dla dobra gospodarki kraju — oświadczył na masówce tkacz Zakładów Stalinowskich — Jan Mendel. Uważam, że najskuteczniejszą bronią przeciwko naśladowcom Hitlera będą nasze sukcesy produkcyjne, wzmagające dobrobyt i potęgę Polski Ludowej. Ja wykonuję już zadania, wyznaczone na drugie półrocze trzeciego roku Planu 6-letniego. Zobowiązuję się podnieść jeszcze swą wydajność pracy o dalsze 2 procent.

Za przykładem ob. Mendla poszła młoda tkaczka, Zofia Chycińska, która także postanowiła podnieść wydajność pracy o 2 proc.

— Imperialiści mylą się, jeśli sądzą, że uda się im nas zastraszyć. Wrzesień 1939 roku nie powtórzy się, bo jesteśmy silni, jak nigdy, a siłę tę zawdzięczamy mądrej polityce ludowego rządu i partii oraz pracy naszych robotniczych rąk — powiedziała ona przy gorącym aplauzie zebranych.

Równie mocne wypowiedzi padały na dziesiątkach innych masówek, które odbyły się w dniu wczorajszym. (s).

Osiągnięcia i dalsze zadania przemysłu graficznego

WARSZAWA. — Obrady plenum Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw poświęcone były ocenie pracy związku w roku ubiegłym oraz omówieniu zadań w trzecim roku Planu 6-letniego.

Omawiając osiągnięcia pracowników przemysłu graficznego w roku ub. stwierdzono, iż dzięki szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa pracy o tytuł najlepszego zakładu i zespołu oraz dzięki upowszechnieniu pomysłów racjonalizatorskich, załogi licznych zakładów graficznych przedterminowo wykonały swoje zadania produkcyjne oraz uzyskały poważne oszczędności.

Podczas dyskusji stwierdzono konieczność dalszego zacieśniania współpracy pracowników drukarni i zakładów graficznych z dziennikarzami. Uczestnicy plenum zobowiązali się także podnieść jakość pracy, a w szczególności wzmóc walkę z błędami i zniekształceniami druku.

W podjętej na zakończenie obrad uchwale plenum zobowiązało ogniwa związkowe do wprowadzania nowych form współzawodnictwa pracy, szerokiego upowszechniania pomysłów racjonalizatorskich oraz zapoznania wszystkich pracowników przemysłu graficznego z tegorocznymi planami produkcyjnymi.

Co dał nam ruch racjonalizatorski w ub. roku

WARSZAWA. — Uzyskano pierwsze szacunkowe dane dotyczące osiągnięć ruchu racjonalizatorskiego w roku 1951. Jak wynika z tych danych, racjonalizatorzy wszystkich gałęzi gospodarki narodowej zgłosili w ciągu ubiegłego roku około 53 tysięcy wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień. Z liczby tej ponad 25 tys. wniosków zostało zakwalifikowanych pozytywnie i przyjętych do realizacji.

Oszczędność, jaką przynoszą zakwalifikowane w ub. roku pomysły, wynosi w skali rocznej ok. 360 milionów zł. Równocześnie w ciągu ub. roku wypłacono racjonalizatorom premie i nagrody na ogólną sumę 14.500 tys. złotych.

Na rozkaz USA Adenauer wprowadza służbę wojskową

BERLIN. — Z Bonn donoszą, że Blank, pełniący obowiązki ministra spraw wojskowych w reżimie Adenauera, zakomunikował na konferencji prasowej, że w najbliższym czasie ogłoszony zostanie projekt ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej w Trizonii. Tekst projektu uzgodniony został z naczelnym dowództwem bloku atlantyckiego.

Blank zaznaczył, że wojskowy kodeks karny, wprowadzony w życie po dojściu Hitlera do władzy, będzie z powrotem obowiązywał.

Przedterminowo — ruszy nowa fabryka papieru

Już od pierwszych dni nowego roku załogi przedsiębiorstw, budujących w Skolwinie jedną z najnowocześniejszych fabryk papieru w kraju, przystąpiły z zapałem do wzmożonych prac, w celu szybszego uruchomienia produkcji wysokogatunkowego papieru.

Zarówno robotnicy budowlani jak też drogowcy, elektrycy i monterzy postawili sobie za zadanie uruchomić fabrykę w roku bieżącym o przeszło 2 miesiące wcześniej niż planowano.

Jednocześnie z intensywnymi pracami budowlano - montażowymi dyrekcja budowy fabryki przygotowuje kadry przyszłych fachowców. Kilkudziesięciu robotników kończy już praktykę w fabrykach papieru. Kilku innych pracowników wyjedzie w najbliższych dniach do Czechosłowacji.

Artyści łódzcy na walnym zjeździe delegatów ZPAP

W Warszawie odbywa się w dniach od 15 do 18 bm. doroczny walny zjazd delegatów Związku Polskich Artystów Plastyków.

Z łódzkiego okręgu ZPAP udało się na Zjazd 15 delegatów, wśród których znajduje się 4 przedstawicieli sekcji malarskiej oraz po jednym przedstawicielu sekcji rzeźby, grafiki oraz architektury wnętrz i sztuki dekoracyjnej.

Herszt atlantycki zrejterował

LONDYN. — Jak podaje urząd informacji paktu atlantyckiego w Londynie, przewodniczący stałej rady atlantyckiej, Amerykanin Charles Spofford przesłał na ręce prezydenta Trumana swą dymisję.

Z komisji politycznej ONZ

Boją się rzeczowej dyskusji nad propozycją ZSRR w sprawie rozbrojenia

Jaki jest cel amerykańskiej taktyki oszczerstw

PARYŻ. — W komisji politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych toczy się nadal dyskusja nad propozycjami radzieckimi w sprawie zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Jak wiadomo, delegacja radziecka, dążąc do ułatwienia osiągnięcia porozumienia, wprowadziła do swego pierwotnego projektu istotne zmiany.

Nowe propozycje radzieckie wywołały olbrzymie wrażenie wśród światowej opinii publicznej, która widzi w tych propozycjach **realny i konkretny program zapobieżenia nowej wojnie i położenia kresu wyścigowi zbrojeń.**

Nawet reakcyjna prasa francuska zmuszona jest przyznać, że nowe propozycje Związku Radzieckiego stanowią dalszy krok naprzód na drodze do osiągnięcia porozumienia w tych zagadnieniach.

Nie mając żadnych argumentów do przeciwstawienia konkretnym propozycjom radzieckim, podyktowanym szczerym dążeniom do utrwalenia pokoju, delegacja Stanów Zjednoczonych kazała przemawiać w komisji politycznej najzłośliwszym oszczercom antyradzieckim, ażeby odwrócić uwagę opinii publicznej od istotnego znaczenia tych propozycji. W tym duchu więc przemawiali delegaci Haiti, Holandii, Brazylii i Francji.

Nie ulega wątpliwości, że delegacja amerykańska postanowiła za wszelką cenę przeszkodzić nawet omówieniu nowych propozycji radzieckich przez komisję polityczną i że wywiera ona już nacisk w tym kierunku na przedstawicieli tych krajów, które w większej lub mniejszej mierze zależą od Stanów Zjednoczonych.

(Na str. 2-ej podajemy obszerne fragmenty z przemówienia min. Wyszyńskiego w komisji politycznej ONZ w związku z propozycją radziecką w sprawie rozbrojenia).

Z całego ŚWIATA

PHENIAN. — Departament łączności kulturalnej z zagranicą zorganizował w Phenianie wystawę fotograficzną o Polsce.

Wystawa obrazuje osiągnięcia mas pracujących Polski Ludowej w realizacji planów budownictwa podstaw socjalizmu.

* * *

TEL AVIV. — Jak donoszą z Kairu, Izba deputowanych parlamentu egipskiego zatwierdziła bez dyskusji — projekt ustawy, przewidującej odpowiedzialność karną za współpracę z cudzoziemskimi siłami zbrojnymi.

* * *

LONDYN. — We wtorek rozpoczęła się w Londynie konferencja ministrów finansów krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Prasa wszystkich odłamów podkreśla, że imperium brytyjskiemu grozi najcięższy — od chwili zakończenia wojny — kryzys finansowy.

* * *

LONDYN. — Jak podaje agencja Reutera, na posiedzeniu podkomisji rozejmowej w Panmundżon, delegat koreański — generał Li zakomunikował, że w poniedziałek o godzinie 21 samolot amerykański zbombardował obóz jeńców w Kandongu w Korei północnej.

Zrzucone bomby trafiły w szpital, zabijając 10 jeńców oraz raniąc 60.

* * *

PARYŻ. — Do Paryża przybyło 4 przedstawicieli organizacji pokojowych krajów Europy północnej — Norwegii, Danii, Szwecji i Finlandii, w celu wręczenia przewodniczącemu Zgromadzenia NZ Nervo rezolucji w sprawie rozbrojenia, uchwalonej w listopadzie ub. r. na konferencji pokojowej krajów Europy północnej w Sztokholmie.

Pakt pokoju — naczelnym zagadnieniem

Propozycje ZSRR w sprawie rozbrojenia

— to realny krok na drodze do utrwalenia pokoju

(Fragmenty z przemówienia min. Wyszyńskiego)

PARYŻ. — W toku dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ zabrał głos szef delegacji ZSRR, minister A. Wyszyński, który oświadczył m. in.:

Na porządku dziennym komisji znajduje się obecnie wniesiona z inicjatywy delegacji ZSRR sprawa środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz sprawa utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Należy stwierdzić, że podstawową, główną, najważniejszą przyczyną wzrastającego coraz bardziej napięcia w stosunkach międzynarodowych jest **agresywna polityka bloku atlantyckiego** ze Stanami Zjednoczonymi na czele oraz szeregu innych krajów, które są zmuszone prowadzić pod presją USA taką samą politykę i mają nadzieję wyciągnięcia z tej polityki korzyści ekonomicznych i politycznych dla siebie samych.

Opłakane skutki wyścigu zbrojeń

Wskazywaliśmy na nieuchronne następstwa tego, na to, **że w krajach prowadzących taką politykę lub znajdujących się w orbicie takiej polityki powstają coraz większe trudności, pod którymi uginają się w pierwszym rzędzie szerokie warstwy ludności tych krajów.** Właśnie na barki ludności tych krajów spada główny ciężar podatków i budżetów wojennych wynikających z polityki wyścigu zbrojeń, zwiększania armii, organizowania nowych i rozszerzania już istniejących baz wojennych, wzmożonej produkcji i gromadzenia zapasów broni atomowej itd. itp.

Jak wynika z ostatnich danych ministerstwa pracy Stanów Zjednoczonych, koszty utrzymania w listopadzie były o 88,6 proc. wyższe niż w okresie przedwojennym i o 10,8 proc. wyższe niż w czerwcu 1950 r., tzn. przed rozpoczęciem zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei.

W licznych przemysłowych rejonach Stanów Zjednoczonych notuje się powszechne bezrobocie. Jak doniósł tygodnik „United States News and World Report“, w 15 rejonach USA bezrobocie posiada szczególnie ostry charakter, a w 93 rejonach notuje się nadmiar siły roboczej.

Wyścig zbrojeń nie tylko nie może w żaden sposób przyczyniać się do rozkwitu, lecz przeciwnie, sprawia, że kraje prowadzące go, pogrążają się coraz to bardziej w otchłań trudności ekonomicznych, ogromnych braków w życiu ludności danego kraju, w nędzę itd. ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami.

Zbankrutowana zasada „sytuacji siły“

Przytaczaliśmy już niemało dowodów, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do nieszczerości i obłudy oświadczeń przedstawicieli tego bloku, o ich dążeniu do współpracy ze Związkiem Radzieckim, o ich rzekomej gotowości uregulowania nie uregulowanych zagadnień, o „wyciągniętej dłoni“. itd. itp.

Wszystkie takie oświadczenia znajdują się w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistą polityką tego bloku oraz rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, odgrywających w tym bloku rolę kierowniczą.

Wiadomo, że u podstaw obecnego kursu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych leży osławiona doktryna „sytuacji siły“. Mówili też o niej tutaj niektórzy delegaci z aprobatą, a nawet — powiedziałbym — z zapałem.

Jednakże doświadczenie zastosowania tej doktryny w praktyce wykazało jej pełne bankructwo, zademonstrowało już teraz kompletne bankructwo zasady „sytuacji siły“, na której opiera sie ta doktryna.

Załamuje się i nie może nie zakończyć się kompletnym krachem nie tylko „plan Marshalla“, lecz i zasada „sytuacji siły“ i cała polityka, oparta na tej zasadzie. „Plan Marshalla“ przyniósł korzyść jedynie niewielkim grupom uprzywilejowanym w krajach zmarshallizowanych i nikomu poza tym.

Wystarczy chyba tego, co powiedziano, ażeby rozproszyć wszelkie wątpliwości co do tego, że konieczne jest rychłe podjęcie odpowiednich kroków dla zmiany tej sytuacji, dla usunięcia groźby nowej wojny oraz zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. **Jest to nasz obowiązek, obowiązek wszystkich narodów miłujących pokój, wszystkich tych, którzy nie w słowach, lecz w czynach występują przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny światowej, którzy walczą o utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami.**

Związek Radziecki, walcząc konsekwentnie i niezmiennie o nawiązanie i utrwalenie przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami miłującymi pokój, walcząc niezmiennie od pierwszych dni powstania państwa radzieckiego o pokój i przeciwko wojnie, nie może pozostać obojętny wobec podstępnych zamierzeń agresywnych kół Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i niektórych innych krajów, które utworzyły agresywny blok atlantycki.

Wystarczy porównać cele i zadania Organizacji Narodów Zjednoczonych, ujęte w Karcie NZ, z działalnością bloku atlantyckiego, a przede wszystkim z jego tajnymi i nawet już opublikowanymi planami, ażeby przekonać się o tym, że **udział w agresywnym bloku atlantyckim nie da się absolutnie pogodzić z członkostwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych.** Rzecz jasna, że zupełnie tak samo nie da się absolutnie pogodzić z członkostwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych utworzenie przez niektóre państwa, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, baz wojskowych morskich i lotniczych na terytoriach obcych.

Proponujemy obecnie omówić sprawę baz wojennych. Stawiamy znów tę sprawę na porządku dziennym, przypominając stanowczo o konieczności wkroczenia na drogę redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz likwidacji baz wojennych na obcych terytoriach, bez czego nie można oczywiście nawet pomyśleć o jakimkolwiek utrwaleniu pokoju i o usunięciu niebezpieczeństwa wojny.

Jest rzeczą konieczną, ażeby równocześnie z redukcją o jedną trzecią sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw — wszystkie państwa przedstawiły pełne dane oficjalne o stanie swych baz wojennych na obcych terytoriach, jak również dane o stanie uzbrojenia i sił zbrojnych wraz z danymi o broni atomowej.

Pakt pokoju usunie groźbę wojny

JAKO NAJWAŻNIEJSZĄ GWARANCJĘ USUNIĘCIA NIEBEZPIECZEŃSTWA NOWEJ WOJNY I GWARANCJĘ UTRWALENIA POKOJU PROPONOWALIŚMY I PROPONUJEMY ZAWARCIE PAKTU POKOJU PRZEZ PIĘĆ WIELKICH MOCARSTW. Proponujemy jednocześnie — jak już mówiłem — zwołanie światowej konferencji w jak najkrótszym czasie.

Twierdzi się, że proponowany przez nas termin jest nierealny. Gotowi jesteśmy zmienić ten termin i zamiast 1 czerwca 1952 r. zwołać taką konferencję 15 lipca 1952 r.

Jako na najważniejszą gwarancję usunięcia groźby nowej wojny kładziemy w dalszym ciągu nacisk na naszą propozycję w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Chinami i Związkiem Radzieckim. Obiekcji, które wysuwano dotychczas przeciwko paktowi pokoju pięciu mocarstw, nie można uznać za poważne. Mówiono np., że taki pakt nie jest konieczny, ponieważ Karta Narodów Zjednoczonych jest już takim wszechogarniającym paktem pokoju.

Jednakże obok Karty istnieją inne układy, zmierzające do usunięcia groźby nowej wojny, wymierzone przeciwko wszelkiej agresji. Takimi są układy między ZSRR a Anglią, między ZSRR a Francją. Ale istnieje też szereg innych wielostronnych porozumień i układów, zawartych już po utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. **Nie ma zatem i być nie może żadnych, godnych choćby w najmniejszym stopniu uwagi argumentów, przemawiających przeciwko propozycji w sprawie zawarcia paktu pokoju.**

Zmodyfikowane propozycje ZSRR

Sprawą wyjątkowej wagi jest kwestia zakazu broni atomowej i ustanowienia kontroli międzynarodowej. Związek Radziecki wychodzi z założenia, że **Zgromadzenie Ogólne powinno natychmiast ogłosić bezwzględny zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.** Uważamy, że Zgromadzenie Ogólne powinno równocześnie polecić komisji rozbrojeniowej, by przygotowała i przedstawiła Radzie Bezpieczeństwa projekt konwencji, przewidującej gwarancję wykonania uchwały Zgromadzenia Ogólnego o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu jej produkcji i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych oraz w sprawie ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem wspomnianej konwencji.

Pragnąc ułatwić możliwość porozumienia w tej sprawie proponujemy, ażeby przy ogłoszeniu bezwzględnego zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej przewidziano, że zakaz broni atomowej i kontrola międzynarodowa wejdą w życie równocześnie.

Zgadzamy się, by zakaz broni atomowej wszedł w życie w tym samym czasie, gdy uruchomiony zostanie system kontroli międzynarodowej.

Co się tyczy daty zredagowania konwencji, to zamiast 1 lutego, który to termin był do przyjęcia w listopadzie ub. r., proponujemy obecnie przyjęcie daty 1 czerwca 1952 roku.

Co się tyczy charakteru kontroli międzynarodowej, to również tutaj wnosimy nader ważną propozycję. Proponujemy, aby ta kontrola opierała się na „stałej podstawie“.

Nasza propozycja proklamowania ścisłej kontroli międzynarodowej spotkała się ze sprzeciwem trzech mocarstw zachodnich, które odrzuciły tę propozycję jako zwykłą deklarację, mogącą mieć — ich zdaniem — jedynie bardzo niewielkie znaczenie, jeśli nie osiągnie się uprzednio dokładnego porozumienia i jeżeli system kontroli nie zostanie wprowadzony w życie. Co się tyczy kontroli, to trzy mocarstwa nalegały na to, że kontrola ta nie powinna się ograniczać do poszczególnych aktów inspekcji lub sprawdzania, oświadczając, że przywiązują one szczególną wagę do terminu „stała inspekcja“.

Zgodnie z powyższym, wnieśliśmy niezbędne poprawki do naszego pierwotnego projektu propozycji, uważając, że **uchwalenie naszego projektu rezolucji stanowić będzie nader ważny krok naprzód na drodze do rozwiązania stojących przed nami zadań.**

Audycje radiowe w rocznicę wyzwolenia Warszawy

W rocznicę wyzwolenia Warszawy Polskie Radio nada w czwartek, dnia 17 stycznia, następujące audycje okolicznościowe:

W programie I o godz. 10.20 — kantatę Stanisława Prószyńskiego „Pieśń o nowej Warszawie“ w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry P.R. pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, o godz. 10.00 rozdział książki Janusza Przymanowskiego pt. „Żołnierze czterech rzek“, o godz. 20.00 w programie II — audycję poetycką pt. „Pieśń o zwycięskim mieście“, w programie I o godz. 20.30 — koncert (Knippera suita „Pieśni żołnierskie“, Gliera uwertura „Braterstwo narodów“, J. Maklakiewicza „Piosenki mariensztackie“, Szostakowicza dwa fragmenty z muzyki do filmu „Upadek Berlina“, „Pieśń o żołnierzu“ Gerta i inne), o godz. 20.35 w programie II — kantatę Serockiego „Warszawski murarz“ do słów Domeradzkiego w wykonaniu krakowskiej orkiestry i chóru P. R. pod dyr. Jerzego Gerta, a o godz. 22.10 w ramach kameralnej muzyki polskiej — kwartet smyczkowy D-dur (skomponowany w 1890 r.) Henryka Waghaltera.

Codzienna nowelka „Expressu“

Cudowny kabat Aldara

(Ludowa opowieść kazachska)

Przed wielu, wielu laty rozsrożyła się raz wyjątkowo mroźna zima. Wszyscy drżeli z zimna. Tylko ciepłe futro lisie mogło zabezpieczyć człowieka przed mrozem.

Chytry Aldar - Kosse marznął w swoim cienkim, podartym kabaciku.

Kiedy pewnego dnia jechał przez step, zrobiło mu się nagle tak straszliwie zimo, że zaczął drżeć na całym ciele, a nos jego stał się zupełnie niebieski.

Ach, jakżeż straszliwie zmarzł! Ach, żeby już raz skończyła się ta męka! A wiatr wył coraz głośnej, tarmosząc chytrusa za uszy.

Aldar - Kosse na próżno rozglądał się po stepie. Nigdzie nie mógł dojrzeć smużki dymu, zwiastującej, że gdzieś tam można by się zagrzać.

Nadaremnie machał jeździec biczykiem Stary koń, potrząsając łbem, biegł przez chwilę słabym kłusem i znowu przechodził w stępa.

Samotny jeździec posmutniał.

— Słaby jest koń. Długa droga... Jadę już od tak dawna, a nigdzie nie słyszę ani szczekania psów, ani nie widzę stojącej wśród stepu jurty. Robi się coraz mroźniej. Kto wie, czy nie przyjdzie mi jeszcze zmarznąć tutaj!

Nagle zauważył, że ktoś, jadący z przeciwnej strony, zbliża się ku niemu.

Już z samego wesołego kłusu konia sprytny Aldar odgadł, że jeździec jest z całą pewnością jakimś znakomitym człowiekiem.

— No tak! — spojrzał zezem — i nagle przyszedł mu do głowy bardzo chytry plan.

Rozpiął swój skromny kabacik, wyprostował się w siodle i zaśpiewał głośno wesołą piosenkę.

Jeździec zbliżył się. Obaj przystanęli i wymienili pozdrowienia.

Nieznany szlachcic marzł nawet w ciepłej lisiurze, natomiast Aldar-Kosse miał czapkę zsuniętą zawadiacko na bakier i siedział tak, jak gdyby ogrzewały go najwspanialsze promienie letniego słońca.

— Cóż to? Nie zmarzłeś? — zapytał szlachcic chytrusa.

— W twoim futrze nie trudno jest zmarznąć. W moim jednak jest mi bardzo ciepło! — odparł wesoło Aldar.

Szlachcic zdziwił się.

— A gdzież to masz swoje futro?

— Cóż to? Czyżbyś go nie dostrzegał?

— Ja mogę tylko dostrzec, że kruki poszarpały twój kabacik, tak, że jest w nim więcej dziur, niż sukna! — zadrwił obcy jeździec.

Chytrus uśmiechnął się pobłażliwie.

— Na tym też polega osobliwość tego kabacika, że ma on wiele dziur. W ten sposób powiew wiatru, który wpada w jedną dziurę, wylatuje natychmiast drugą. I dlatego też jest mi tak ciepło.

Obaj pomyśleli w tej chwili o czymś zupełnie innym.

— Jak bardzo i ciepło i wygodnie musi być w takim lisim futrze! — skonstatował w duchu Aldar, szlacic zaś pomyślał:

— To musi być rzeczywiście cudowny kabat! Będę go musiał odkupić!

— Sprzedaj mi swój kabat! — powiedział do Aldara.

— Nie, nie! Nie sprzedam go za żadną cenę! Bez mojego kabatu zamarzłbym natychmiast!

— W takim razie w zamian za niego weź moją lisiurę! — zaproponował szlachcic.

Aldar udawał w dalszym ciągu, że nie chce nawet takiej transakcji, niemniej lewym okiem zerkał na piękny, ciepły płaszcz, a prawym na rączego rumaka.

— Prócz futra dam ci jeszcze i pieniądze — znów odezwał się znakomity jeździec.

Obdartus machnął ręką.

— Nie potrzebuję pieniędzy. Ale gdybyś zechciał się zamienić ze mną również i koniem, kto wie, czy nie zgodziłbym się na to...

Szlachcic uradował się, szybko zdjął z siebie futro i zszedł z konia. Aldar-Kosse prędkim ruchem włożył na siebie piękne, ciepłe, lisie futro, skoczył na konia i pognał naprzód, szybciej, niż wiatr.

Zaiste, to była miła rzecz, jechać od jurty do jurty na rączym bachmacie, w ciepłej szubie.

Aż w jednej jurcie zapytano chytrusa:

— Skąd wziąłeś bracie, lisiurę i tego pięknego konia?

— To było tak: miałem na sobie cudowny kabat z siedemdziesięcioma dziurami oraz dziewięćdziesięcioma łatami... — zaczynał Aldar - Kosse i, gwoli ubawienia ludzi, rozpoczynał swoją historię, jak to wytworny szlachcic oddał swoje piękne futro lisie za podarty kabacik.

Ludzie śmiali się głośno i częstowali Aldara winem, on zaś, kiedy śmiechy milkły, mówił poważnie:

— Czy droga jest daleka, czy bliska, o tym dowie się tylko ten, kto ma ją już poza sobą. Ażeby zaś odróżnić gorzką potrawę od słodkiej, trzeba najpierw spróbować jednej i drugiej. Bogacze nie rozumieją nigdy smaku ubóstwa, ponieważ nigdy sami go nie zaznali. Może i ten szlachcic, którego wystrychnąłem na dudka, jadąc potem przez step w moim podartym kabaciku, zastanowi się nad tym, że jest wielu, wielu biedaków, którzy nawet w najgorszy mróz chodzić musza w łachmanach.

Tłum. G.

Obrazki z miasta

A gdzie książka?

Kelner w nieskazitelnie białym kitlu podaje spis potraw. W tejże jednak chwili podbiegła kelnerka i bez słowa wyrywa mi kartę z ręki.

— Przepraszam, my dopiero...

Kelnerka nie pozwala dokończyć zdania. Tonem nie znoszącym sprzeciwu wyrokuje:

— Siedźcie spokojnie i czekajcie. Zresztą na sali jest więcej kart, można sobie przynieść, jak się komuś spieszy...

Taki wypadek warto „uwiecznić“ w książce zażaleń. W kasie baru takiej książki jednak nie ma. Według słów kasjerki jest u kierownika w biurze...

W poszukiwaniu biura zawędrowaliśmy do przedsionka kuchni.

— Gdzie się panowie pchacie? — niezbyt uprzejmie powitali nas kelnerzy.

— My do biura, chcieliśmy książkę zażaleń...

— Przy stoliku! — informują kelnerzy.

Przy stoliku jednak dowiedzieliśmy się, że „Bar pod Wiechą“, w którym zdarzyła się powyższa historia książki nie posiada. Podobno kiedyś była, ale teraz...

„Bar pod Wiechą“, mieszczący się w Łodzi przy zbiegu Piotrkowskiej i Mickiewicza, jest bardzo przyjemny. Czyżby jednak kierownictwo zakładu i dyrekcja ŁZG uważały, że w lokalu wszystko jest tak dobre, iż książka jest już niepotrzebna?

Jeżeli tak — to mylą się. Bo pierwsza skarga już jest... (u)



WACEK: — Zgubiłeś narty i teraz musimy bez desek chodzić po śniegu...

WICEK: — Tylko nie zatruwaj mi wypoczynku swoim gderaniem. Każdemu może się zdarzyć. Kupię nowe narty i po kłopocie...

SPRZEDAWCA: — Bardzo żałuję, ale nart nie ma. Może panowie reflektują na doskonały kajak wyścigowy z zapasowymi wiosłami?...

WACEK: — Dziękujemy, zaczekamy do lata!

WICEK: — Poproszę o narty, mogą być bez wiązadeł, bo przywiozłem zapasowe...

SPRZEDAWCA: — Nie mamy nart ani z wiązadłami, ani bez. Ale służę wełnianymi kąpielakami, pierwszy gatunek. A może koła ratunkowe?

WACEK: — Ja widzę, że i w Zakopanem trafiają się tacy planiści, którzy wybiegają naprzód o kilka miesięcy...

WICEK: — Żeby wybiegali to pół biedy, ale oni się spóźniają!

Tempo prawdziwie... łódzkie!

Piękne domy na Ziołowej

zapewniają dach nad głową setkom rodzin i umożliwiają szybsze wykonanie kapitalnych remontów

LAS pod Helenówkiem pachniał żywicą. Między Zgierską a małą ścieżynką, której nie śniło się nigdy, że kiedyś stanie się „ulicą" Ziołową — rozciągały się piachy, gdzieniegdzie tylko pokreślone poletkami upraw. Wśród traw i chwastów raz po raz przemykał spłoszony zając.

Ale któregoś letniego dnia ciszę i sielskość podłódzkich lasów i pól zakłóciły nawoływania ludzi, rżenie koni i szum motorów. Plan budowy mieszkań dla robotniczej Łodzi wtargnął i tutaj.

Najlepiej o tym okresie porozmawiać z majstrem Szkoblem z Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego.

— Kiedy pod koniec czerwca 1950 roku przybyłem tu ze swoją grupą, nawet wyobrazić sobie nie mogłem, że to wszystko, co już jest, powstanie tak prędko. Przecież to tempo prawdziwie... łódzkie. Co trzy dni oddawaliśmy jeden dom. Oczywiście w stanie surowym, ale czy to mało? Przecież w tym czasie nie było jeszcze nawet wody na miejscu. Trzeba ją było przywozić ze stawów w Radogoszczu, potem mieliśmy już własną — ze studni, ale brakowało znów cegieł. Tak, bo obie pobliskie cegielnie nie mogły nadążyć z produkcją...

Istotnie — w ciągu kilku miesięcy ręce murarzy łódzkich zmieniły ten teren nie do poznania. Już na dzień 25 listopada 1950 r. wykończono 36 budynków.

ŻEBY POBYT BYŁ MILSZY

W nocy spadło trochę śniegu, ale stopniał, mróz zaś jeszcze nie skuł błotnistego gruntu i wprost ze Zgierskiej wjechaliśmy w rozmiękłą, niby na wiosnę, aleję. Jesteśmy właśnie w miejscu, w którym mapa Łodzi... kończy się. Bo w krótkim okresie półtora roku powstało tu całe nowe miasteczko.

Domy są niewielkie — przeważnie czterorodzinne. Czerwień dachówek ożywiła porębę leśną, wśród domków biegają dzieci. W baraku kierownictwa robót zastajemy przedstawiciela MPRB — Szydlika. On właśnie kieruje robotami.

Nie trudno zobaczyć, co się tu jeszcze buduje. Zaraz obok baraku wystrzeliły w górę mury przedszkola, wśród domków i wzdłuż alei ludzie z oddziału drogowego niwelują grunt, wytyczając jezdnie, alejkę dla spacerowiczów i chodniki. Między domami powstaną chodniki i zieleńce, a latem ludziom zamieszkałym na Ziołowej doprawdy już nic nie będzie brakować do szczęścia. Bo gdzież, jak nie tutaj, może być zdrowsze powietrze, gdzież jest tuż obok piękne kąpielisko, jak tu w Chełmach?

Przed wojną ta część podłódzkich terenów upatrzona była przecież przez fabrykantów — jako najzdrowsza na drodze do Zgierza. Powstawały więc wille w Helenówku, w Chełmach, wyciągały się luksusowymi domami fabrykantów granice Julianowa i Radogoszcza. Dziś — po raz pierwszy w historii Radogoszcza i Helenówka rząd robotników i chłopów buduje tu ładne domy dla ludzi pracy.

PRZEWAŻNIE Z KILIŃSKIEGO...

Jest tych domów już 79. W każdym jest światło elektryczne i miejsce dla czterech rodzin. Mieszkania są niewielkie, ale dobrze rozplanowane, składają się z jasnego, słonecznego pokoju i dużej wnęki kuchennej.

Nie wszystkie są jeszcze zamieszkałe. Do końca roku 1951 przybyło tu 130 rodzin, teraz w pierwszych dniach stycznia schludne, przyjemne mieszkania znalazło dalszych 21 rodzin.

Administratorka osiedla na Ziołowej, ob. Kwiatkowska, prowadzi dokładną kartotekę mieszkańców.

— Przeważnie Kilińskiego 40 — mówi operując fachowo skrótem.

Ale wiemy, że Kilińskiego 40 to teren wielkich robót remontowych, przeprowadzanych przez miasto. Przecież w tym roku remonty domów łódzkich obejmą jeszcze większą ilość budynków, więc i start do tych robót musi być odpowiedni. Dlatego też trzeba było wybudować osiedle na Ziołowej, aby umożliwić Łodzi polepszenie warunków mieszkaniowych w wielu domach czekających na generalny remont.

Przeprowadzki z remontowanych domów na ul. Ziołową to jednak nie przymus. Ludzie przyjeżdżają na osiedle, najpierw obejrzą i dopiero potem decydują się na przeniesienie. Transport miejski, oczywiście bezpłatny, zapewnia przewiezienie wszystkiego. A po zakończonym remoncie ludzie wracają do swoich dawnych mieszkań.

PRZYJEMNIE I SZCZĘŚLIWIE

Niektórzy z tych ludzi, którzy znaleźli tu znośne warunki mieszkaniowe, już dziś nie myślą o rozstaniu się z tym, co tu zastali.

Bo dla wielu to istotnie wielka zmiana na lepsze. Ale wśród entuzjazmu i zadowolenia nie brak i drobnych kłopotów. Właśnie mówi o nich kierowniczka administracji, prosząc przybyłego z nami przewodniczącego Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Północ, ob. Borkowskiego, o pomoc i poparcie.

A więc sprawa pralni, której jeszcze nie wybudowano, sprawa częstszego dowozu węgla, radiofonizacji osiedla, bo jak niektórzy z Kilińskiego 40 mówią — „tam miałem głośnik, a tu jakbym był bez ręki", więc sprawa oświetlenia ulic osiedla.

Nie wątpimy, że tymi troskami tymczasowych lokatorów osiedla zajmie się i okręgowa dyrekcja radiofonizacji kraju w Łodzi, i elektrownia w Zgierzu, i MPRB. Bo i tu, na Ziołowej, istnieją wszelkie warunki, by życie ludzkie mogło być przyjemne i szczęśliwe.

F. B.

Czasu zostało niewiele...

Masz już zdjęcia do dowodu?

Trzeba się pospieszyć z wizytą u fotografa

Na wykonanie zdjęć do jednolitych dowodów osobistych niewiele jeszcze pozostało czasu. Jak wiadomo, w zdjęcia te trzeba się zaopatrzyć najpóźniej do 31 stycznia br.

Należy zaznaczyć, że ostatnio łodzianie coraz liczniej składają wizyty fotografom. Większość już zdjęcia posiada. Zakłady fotograficzne czekają jeszcze tylko na maruderów, którzy koniecznie powinni się pospieszyć.

W dalszym ciągu wysyła się ekipy fotograficzne do zakładów, które zatrudniają ponad 100 ludzi. Zamówienia składać należy w Wydziale Przemysłu (Roosevelta 15, tel. 253-20 wewn. 91). O ile na jednej posesji mieści się kilka mniejszych zakładów, mogą się one porozumieć i zamówić ekipę wspólnie.

Zdjęcia indywidualne zakłady fotograficzne wykonują nawet w niedzielę, w godz. od 9-ej do 17-ej.

Dotychczas największą ilością wykonanych zdjęć może się pochwalić zakład przy ul. Rzgowskiej 15, który od 1 grudnia ub. r. do 1 stycznia br. zrobił 5.224 fotografie.

Niestety, jest jeszcze wiele zakładów — i to w śródmieściu — gdzie frekwencja osiąga daleko niższy stopień. Są to przede wszystkim zakłady przy ul. Piotrkowskiej 44, Przejazd 24, Piotrkowskiej 76 i in.

Do tych zakładów powinni zgłaszać się ci, którzy sobie jeszcze zdjęć nie zrobili. Nie będą bowiem potrzebowali zbyt długo czekać. (bk)



Państwowe Technikum Gastronomiczne w Krakowie kształci nowe kadry dla przemysłu gastronomicznego.
Nauka w Technikum trwa cztery lata i obejmuje poza przedmiotami zawodowymi wszystkie przedmioty ogólnokształcące na poziomie szkół ogólnokształcących. Absolwent uzyskuje tytuł technika i ma prawo wstępu na wyższe uczelnie.
Na zdjęciu — Katarzyna Chromańska sprawdza kompoty przygotowane przez uczennice w ramach zajęć praktycznych.
CAF — fot. Tymiński

Kawał(ty) z Expressu

Zygmunt spędza urlop na wczasach w malowniczej miejscowości Dolnego Śląska. Któregoś dnia wraz z innymi wczasowiczami zwiedza prastary zamek. Przewodnik wprowadza ich do wielkiej komnaty i powiada:

— Oto sala jadalna, która wygląda identycznie tak samo jak przed dwustu laty.

— Phi... nic nowego — odzywa się Zygmunt. — W naszym domu Zarząd Nieruchomości też nie chce przeprowadzić remontu...

* * *

Niektórzy nasi kompozytorzy wykazują zadziwiającą bezczynność. Miesiącami nic nie tworzą. Właśnie jeden z nich rozmawia w liczniejszym gronie kolegów o planach swych na najbliższą przyszłość.

— No, ale w Nowym Roku obowiązkowo napiszę nową piosenkę! — zapewnia solennie.

— Stara piosenka — odpowiada ktoś z obecnych.

EXPRESS ILUSTROWANY

** Trzydziestoosobowy Zespół Pieśni i Tańca Mołdawskich Cyganów pod kierownictwem Wasily Michaja przybywa do Łodzi, gdzie da trzy koncerty.

Występy odbędą się w dniach 19-go, 20-go i 21-go stycznia w sali Domu Żołnierza przy ul. Przejazd 34.

Bilety można będzie nabyć w kasie teatru.

* „Droga Zwycięstwa Chin Ludowych" — to temat wykładu, jaki wygłosi prof. Henryk Katz 17 bm. o godz. 18-ej w sali MDK przy ul. Moniuszki 4.

Po odczycie zostanie wyświetlony film pt. „Świt nad Żółtą Rzeką".

Bilety wstępu w cenie 1 zł sprzedaje T. W. P., ul. Piotrkowska 68, a w dzień odczytu — kasa MDK.

Imprezę organizuje Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

* Onegdaj urodziły się w łódzkim ZOO dwie antylopy. „Noworodki", jak się dowiadujemy, czują się doskonale. Cały personel ogrodu z dyrektorem na czele otacza antylopiątka troskliwą opieką.

Prawdopodobnie łódzki Ogród Zoologiczny powiększy się w bieżącym roku jeszcze o kilka młodych antylop. (u)

Pierwsza szkoła

w hotelu robotniczym

Szkoła w hotelu? — Tego jeszcze nie było.

A jednak w czwartek, 17 bm., nastąpi w Łodzi otwarcie pierwszej szkoły podstawowej w hotelu robotniczym przy ul. Fabrycznej 25.

Zajęcia będą się odbywały w trzech specjalnie do tego celu przystosowanych salach. Zostały one urządzone i wyposażone przy wybitnym poparciu Wydziału Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Od czwartku więc około 50 robotników budowlanych, przybyłych do Łodzi z prowincji i mieszkających obecnie w hotelu, będzie mogło w godzinach wieczornych uzupełniać swoje wykształcenie. (n)

Krótkometrażówka

o makulaturze

wejdzie niebawem

na ekrany

W Łodzi nakręcono niedawno krótkometrażówkę o makulaturze. Obecnie sporządza się kopie, tak że za kilka tygodni film ten ukaże się na naszych ekranach.

Myślą przewodnią filmu jest odpowiedź na pytanie: dlaczego zbieramy makulaturę?

Film obrazuje proces technologiczny przeróbki makulatury, a także korzyści, jakie ma ze zbiórki tego surowca odpadkowego nasza gospodarka narodowa. (kb)

Złotą „Omegę“

przyniósł do MOI

znalazca-rekordzista

szofer taksówki 185

Szofer taksówki nr 185 ma szczęście do roztargnionych pasażerów. Z tego też powodu jest stałym „klientem“ Miejskiego Ośrodka Informacyjnego. W ub. roku 5 razy podjeżdżał pod tę instytucję, składając pozostawione w jego taksówce 2 parasolki, 2 teczki i gitarę hawajską.

Wczoraj natomiast przywiózł złoty zegarek marki „Omega“. Właściciel pewnie się niepokoi o zgubę. Może ją w MOI odebrać. (bk)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

POD OSTRYM KĄTEM

Co tu rozładować?!

Dostałem od lekarza receptę. Poszedłem z nią do apteki. Potem do drugiej, trzeciej...

Wpadłem na ul. Piotrkowską nr 25:

— Nie ma!

Nie tracąc nadziei pobiegłem na ul. Więckowskiego nr 21:

— Nie ma!

Uzbrajam się w cierpliwość. Szukam dalej. Plac Wolności nr 2:

— Nie ma!

Przemierzałem gorączkowo ulice. Wpadałem coraz gdzieindziej.

— Nie ma! Nie ma! Nie ma!!!

Skapitulowałem. Zrezygnowałem. Przestałem szukać... Ale gorzko rozmyślałem. Bo ostatecznie, gdyby to, czego szukam było nieosiągalnym mitem...

A tu przecież chodziło o watę. O zwykłą watę, bez której nie można było zrobić zabiegu, zaleconego przez lekarza. Przez kilkanaście dni apteki społeczne nie posiadały waty!

* * *

Wata już jest. Apteki sprzedają ją i na recepty i bez recept. Ale... tylko w mikroskopijnych ilościach.

Kto odpowiada za taki stan zaopatrzenia? Najpierw uganiano się za... wodą destylowaną. Potem za proszkami od bólu głowy. To znów na przemian za watą.

Coś tu kuleje. A dużo mówiło się i pisało o konieczności odciążenia aptek, o rozładowaniu pracy i przydzielaniu drogeriom, aptecznych środków powszechnego użytku.

Ale... od czego je odciążać, skoro posiadają zaopatrzenie lżejsze od piórka, którego nawet w aptekach nie ma! (p)

W wyniku naszych interwencji...

...dyrekcja Poczty we Wrocławiu udzieliła upomnienia pracownikowi urzędu pocztowego Wrocław 2 za nieterminowe przesłanie paczki z owocami, przeznaczonej dla naszego Czytelnika, ob. Jerzego Błaszczykiewicza.

...otrzymaliśmy z ORZZ pismo wyjaśniające, iż pracownicy Centrali Aptek Społecznych, zatrudniani w godzinach nadliczbowych, winni otrzymać dodatkowe wynagrodzenie z tytułu wykonywanej pracy.

Przez cały rok trzeba dbać o porządek i czystość w domach



MPO, komitety domowe i blokowe, administratorzy i dozorcy — wszyscy muszą się zabrać solidnie do roboty

NIEWĄTPLIWIE są ważniejsze problemy. Niemniej ten, który dzisiaj poruszymy, jest bolączką wielu mieszkańców Łodzi i dlatego zasługuje na uwagę.

Od pewnego czasu do naszej redakcji napływają listy ze skargami, iż Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania nie wywozi z szeregu posesji nagromadzonych tam śmieci.

„Smutne, ale prawdziwe i bardzo cuchnące — pisze m. in. przewodniczący komitetu domowego z ul. Przejazd 73 ob. Kornacki. — *Od kilkunastu dni Miejskie przedsiębiorstwo Oczyszczania nie zabiera z terenu naszej posesji śmieci. Popiół i różnego rodzaju odpadki zapełniają puszki i leżą dużą stertą obok nich, stając się siedliskiem szczurów..."*

„O naszym domu przy ul. Kilińskiego 40 — czytamy w następnym liście — *widocznie MPO zapomniało. Ostatni raz zabrano śmieci około 16 grudnia ub. r...."*

Wiosną ub. r. w Łodzi odbył się „miesiąc czystości". Zapadło w tym czasie szereg doniosłych uchwał, których realizacja miała podnieść stan sanitarny i estetyczny miasta. Przez pierwszych kilka miesięcy po „miesiącu" dbano o wygląd poszczególnych posesji i dzielnic. Z biegiem czasu jednak zapomniano o tej akcji i Łódź, a właściwie domy łódzkie znów „pogrążyły się" w brudzie.

Trzeba nadmienić, że również i MPO z okazji „miesiąca" podjęło pewne zobowiązania. Niestety, rychło o nich zapomniano. I tak, obecnie, nie przestrzega się kalendarzyka wywozu śmieci, pomija mniej „ważne" ulice, nie odwiedza przez szereg tygodni poszczególnych posesji itd.

Rzecz jasna, iż te niedociągnięcia w pracy MPO wpływają ujemnie na stan sanitarny i estetyczny miasta. Bo nikt chyba nie zaprzeczy, że leżące tygodniami śmieci stają się siedliskiem szczurów oraz zbiornikiem różnego rodzaju bakterii chorobotwórczych. W tym wypadku nie pomoże nawet co miesiąc przeprowadzana akcja odszczurzania.

Ale winę za ten stan rzeczy ponosi nie tylko MPO. Winni są również administratorzy oraz komitety domowe i blokowe. Ich obowiązkiem jest dbanie o stan sanitarny posesji. Oni też powinni w wypadku nagromadzenia się większej ilości śmieci alarmować w MPO, żądając przysłania wozów.

Jeśli chodzi o domy będące w prywatnej administracji, to rola komitetu domowego i blokowego jest tu jeszcze większa.

„My lokatorzy domu przy ul. Młynarskiej 20 żyjemy w okropnych warunkach — czytamy w innym liście. — *Podwórko naszej posesji jest jednym wielkim śmietnikiem. Mamy wprawdzie puszki, ale ledwo je widać spod sterty śmieci. Jest także murowany śmietnik, ale napełniony różnego rodzaju odpadkami stoi od pół roku zaplombowany, wydzielając cuchnące gazy. Szalet podwórzowy jest przepełniony..."*

Powyższy list jest dla komitetu domowego i blokowego świadectwem ich złej pracy. Mimo antysanitarnego stanu posesji komitety nie zareagowały i nie załatwiły tej sprawy.

Ze sprawą wywózki śmieci wiąże się i inne zagadnienie. W szeregu domów wśród wyrzucanych do puszek śmieci znajdują się również cenne dla przemysłu odpadki użytkowe. Papier, kości, stłuczka szklana, odpadki metalowe zapełniają śmietniska.

Pomijając już sam fakt marnotrawstwa cennego surowca, trzeba wziąć pod uwagę, iż niektóre z odpadków, np. odpadki żelaza są przyczyną psucia się kosztownych bębno-wozów do wywozu śmieci. Z tego względu komitety domowe oraz administratorzy powinni dopilnować, aby na terenie ich posesji zostały umieszczone specjalne skrzynie na tego rodzaju odpadki.

W konkluzji dochodzimy do jednego wniosku — z czystością w Łodzi jest źle, do czego w dużym stopniu przyczynia się zły styl pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, komitetów domowych i blokowych oraz administratorów i dozorców.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że przestrzeganie czystości i porządku obowiązuje nas przez cały rok, a nie tylko w jednym miesiącu w roku. I dlatego też wymienieni wyżej powinni się zabrać solidnie do pracy! (j)

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Zapłaciłem tylko za chleb...

Drogi „Expressie"!

Kupiłem chleb. Była to sobota, dnia 12 bm. godzina 16-ta. Nabyłem go w sklepie nr 381 PSS. Jakież było nasze zdziwienie, gdy podczas krajania chleba wyłoniła się zeń zapieczona... mysz.

Zapłaciłem tylko za chleb. Skąd ten bezpłatny dodatek?

E. K.
(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji).

Komentarz zbyteczny.

Musztarda po obiedzie

Drogi „Expressie"!

Jakże byłem zdziwiony, gdy dopiero w dniu 5 stycznia br. przyniósł mi listonosz listy i karty z życzeniami świątecznymi. Zdziwienie moje było tym większe, że wysłano je z Aleksandrowa odległego od Łodzi o kilkanaście kilometrów już 22 grudnia ub. roku. Czy dwutygodniowa wędrówka nie jest czasami zbyt długa?

Władysław Bulera
ul. Okrzei 7

Rychło wczas...

Dezynfekcja... po 5 latach

Niezwykłe perypetie z ośrodkiem zdrowia

Wizyta nieoczekiwana. Dezynfekcja!

— Ależ nikt u nas nie chorował — broni się przed przybyszem czytelniczka nasza, ob. Barbara Olejniczak (Próchnika 12 m. 20) — wszyscy cieszymy się jak najlepszym zdrowiem!...

Nieporozumienie zostało wyjaśnione. Oczywiście pomyłka. Ale... po paru dniach zjawia się inny osobnik z teczką pokaźnych rozmiarów.

— Będziemy dezynfekowali mieszkanie — oświadcza — dziecko chorowało tu na szkarlatynę...

Okazuje się, że ośrodek zdrowia przy ul. Kilińskiego 94 nie dał za wygraną, lekarz nie wycofał swego meldunku o konieczności przeprowadzenia dezynfekcji. Nie pomogły prośby, aby zaprzestano przysyłać ludzi, którzy niepotrzebnie zdzierają buty i tracą drogocenny czas.

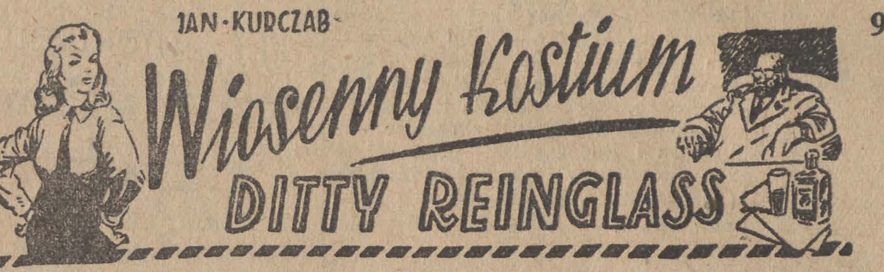
Wizyty odbywają się regularnie co kilka dni. Czytelniczka broni się przed zbędną dezynfekcją.

— Mam! — przypomniała sobie wreszcie — przecież synek chorował na szkarlatynę, dyfteryt i odrę. Zaraz... kiedy to było? Dzisiaj ma 6 lat, a wtedy — miał rok i 5 miesięcy. Po tych chorobach dezynfekcji nie przeprowadzono.

Czyżby o tym sobie teraz po 5 latach przypomniano?

To się nazywa rekord! (p)

JAN KURCZAB



92)

— Harry, pomóż mi, pomóż ojcu. Zdaje mi się, że możesz to zrobić, prawda?

— Pewnie, że mogę. Tu, w Berlinie, nie ma takiej sprawy, której nie mógłbym załatwić, ale — teraz trzymał już znowu cygaro w ustach, mówił rozwlekle, niewyraźnie — ale... to bardziej zależy od ciebie, niż ode mnie.

— Co? — W tym cichym, niepotrzebnym pytaniu, było potwierdzenie zrozumienia jego propozycji. Harry wiedział, że niewiele słów potrzebuje dla dopowiedzenia swojej myśli, nie pożałował ich jednak.

— To, czy ojciec będzie w domu jutro, czy Bóg wie, kiedy. Dobra córka nie powinna oszczędzać siebie, gdy może... drobnostką pomóc swemu ojcu — a ponieważ Ditta milczała, mówił dalej — no tak, drobnostką. Zresztą to właściwie było między nami umówione, nie, Ditto?

— Co? — tym razem pytała szczerze.

— To, co zadatkowałem już materiałem na kostium — odwrócił się do stolika, złożył na nim ostrożnie swoje cygaro, a potym szybkim ruchem rąk ujął jej głowę — to, Ditto, moja najdroższa, co zadatkowałem — zbliżył jej twarz ku swojej — materiałem na kostium — ostatnie słowo wyseplenił jej prosto w usta, które zamknął mocnym przylgnięciem warg.

Wytrzymała ten pocałunek, ale kiedy ręce jego nagłym, gwałtownym ruchem przygarnęły ją do siebie, wyrwała się zdyszana, zarumieniona.

— Nie, Harry, nie teraz, teraz nie! Ja teraz nie mogę!

Nie opuszczał rąk. Stał chwilę, trzymając je wyciągnięte ku dziewczynie i sapał.

— Teraz, Ditt, teraz, teraz — postąpił ku cofającej się.

— Nie, Harry — prosiła — nie teraz.

Poczuła za sobą twarde oparcie biurka. Powtórzyła gwałtowniej, błagalnie:

— Harry, nie! Nie!

Opuścił ręce.

— Nie, to nie. Ja zaczekam i... ojciec zaczeka.

— Ojciec... zaczeka?

— No, jasne! Mnie można tylko raz wywieść w pole! Ale to nic, ja mam cierpliwość i czas, mam nawet dużo czasu, mnie na pewno nie spieszy się tak, jak ojcu!

— Nie spieszy? — niepohamowany nagły gniew stłumił w niej wszystko inne — dobrze! Proszę bardzo! Wet za wet! Załatw sprawę ojca, ja zaczekam!

— Tak to lubię — ton głosu niepotwierdzał tego, co mówił. — To mi się podoba. Widzę, że dojdziemy do porozumienia.

— Dojdziemy! — potwierdziła gniewnie.

Wrócił do stolika i zajął się znów cygarem. Powiedział równie sucho, jak ona:

— Nie lubię tego tonu, mała, tego geszefciarskiego stawiania sprawy. Nie działa na mnie... zachęcająco.

— Sam go wprowadziłeś!

— Ja dałem ci materiał bez żadnych zastrzeżeń...

— Dostaniesz go z powrotem. Za żadną cenę nie włożę tego kostiumu.

— Możesz włożyć. Tamta sprawa już dla mnie nie istnieje. Teraz chodzi o coś innego.

— Wiem. Proszę załatw i...

— ...bierz swoje, co? — zaśmiał się. — Ej, Ditto, nie tak załatwia się poważne sprawy, nie tak — dym z cygara piął się znowu błękitną kolumienką ku górze.

— Nie tak? — oderwała się od biurka i postąpiła ku niemu — tylko tak, jak ty to robisz?! Tak załatwia się przyjacielskie usługi? Tak wykorzystuje się nieszczęście osoby, z którą spędziło się tyle towarzyskich wieczorów? Tyle zabaw! Tak to się robi? Tak?!

— Nie krzycz!

— Nie krzyczeć, ale bić cię powinnam, ty wstrętny handlarzu! — w istocie podniosła obie pięści w górę.

Roześmiał się pełnym gardłem, jakby go scena naprawdę bawiła.

— To dalszy ciąg południowego występu? Proszę bardzo! Słucham! — mocnym ruchem przyciągnął sobie fotel i usiadł ciężko, niezdarnie. Zgięte palce obu rąk Ditty, skoczyły ku ustom, jakby chciały zatrzymać rwące się, mokre nagle od łez słowa. Stłumiły je, zmieniając w potargane łkaniem, zbiedzone:

— Jacy wy jesteście niedobrzy! Jacy... źli! Jacy wstrętni! Ty i Lucy i napewno wszyscy inni! Jak dla was... nie ma... nic świętego, nic ważniejszego... od waszych... ohydnych, brudnych spraw! Och, niedobrzy, niedobrzy ludzie!

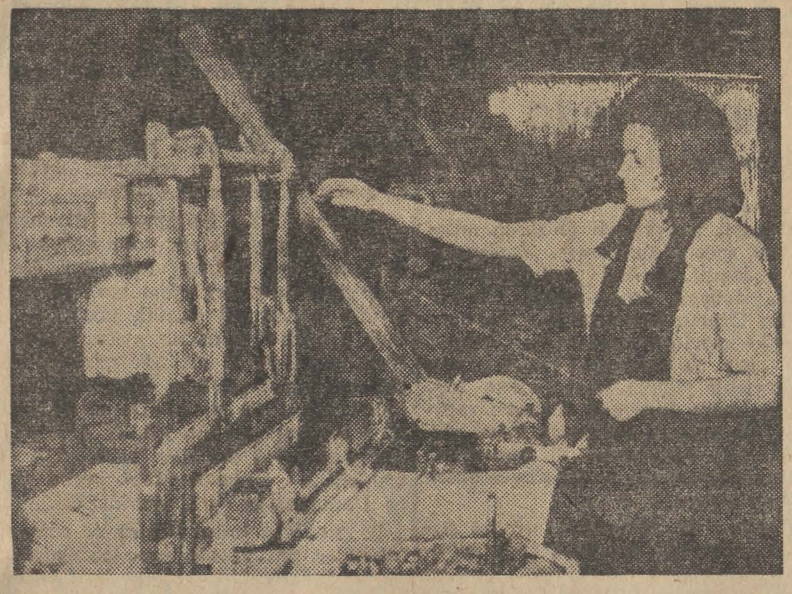
Już teraz płacz był wyraźniejszy od słów, już rozprostowane palce zakryły twarz, przepuszczając gwałtownie wzbierające łzy. Płakała głośno, jękliwie, skarżąc się, jak bardzo rozżalone dziecko.

Harry wypuścił sporo dymu z cygara, zanim odezwał się:

— No, jak się wypłaczesz, nabierzesz rozumu.

Nieomal w tej samej chwili cygaro wyleciało wielkim łukiem na dywan, bo obie pięści Ditty nagłymi ruchami zawirowały mu przed twarzą, zaczepiając o nos, głowę, brodę. Zerwał się i silnym pchnięciem odrzucił ją aż na drugi koniec pokoju. Zatoczyła się, zatrzepotała rękami, uderzyła o fotel i całym ciałem upadła ciężko i głośno na podłogę, wywracając stojący obok stolik. Jeszcze zanim odczuła ból upadku, zanim uświadomiła sobie swoje położenie, poczuła silne zgarnięcie materiału na plecach i bezwolna, jak worek, ciągnięta silnym chwytem Harrego ku drzwiom, uderzyła w nie głową i znalazła się na szorstkim dywane przedpokoju. Próbowała zerwać się z podłogi, ale potrącona z tyłu, trafiła ciałem w otwarte drzwi korytarza. Długą chwilę leżała na zimnym podeście, zanim zebrała myśli, zanim w półprzytomnym stanie zaczęła zstępować w dół, trzymając się mocno poręczy.

Ku czci 10 rocznicy powstania PPR



W ramach dalszych zobowiązań ku czci 10 rocznicy powstania PPR — robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi przystępują do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego w zawodzie".
Na zdjęciu — Anna Spiewak, jedna z najmłodszych tkaczek z oddziału „A" zobowiązała się zwiększyć produkcję o 1%.
CAF — fot. Szarfharc

Hodowcy docenili korzyści

Wzrastają dostawy mleka

Plany dzienne są już przekraczane

Z licznych gmin i powiatów donoszą o pomyślnym wpływie, jaki wywarła realizacja niedawnej uchwały Prezydium Rządu o premiowaniu dostawców mleka.

Na terenach, gdzie w związku z trudnościami tłuszczowymi zaznaczył się w listopadzie i na początku grudnia pewien spadek dostaw mleka do uspołecznionych zakładów mleczarskich, obecnie, zachęta w postaci premiowania poważnie poprawiła rozmiary skupu.

Według danych z ostatnich dni, plany dzienne są już ponownie wykonywane i przekraczane w województwach: szczecińskim, koszalińskim, warszawskim, łódzkim, olsztyńskim, gdańskim i katowickim. Województwa bydgoskie i wrocławskie osiągają poziom planów dziennych, a woj. lubelskie stopniowo zbliża się do tego poziomu. Najsłabiej przebiega skup mleka w dalszym ciągu w woj. białostockim.

Zwiększone korzyści, płynące z nowych zasad skupu mleka powodują, że hodowcy bydła w wielu miejscowościach domagają się uruchomienia gromadzkich zlewni dla ułatwienia odstawy.

Chłopi pow. łęczyckiego z zadowoleniem przyjęli uruchomienie w ostatnich dniach 11 nowych punktów skupu mleka. 10 nowych zlewni powstało na terenie gminy Cyców pow. Chełm. Rolnicy z Wólki Końskiej w tym samym powiecie, którzy dotychczas sprzedawali mleko na wolnym rynku, postanowili na zebraniu gromadzkim założyć w swej wsi zlewnię, do której dostarczają już dziennie ok. 200 litrów mleka.

NA MOIM EKRANIE

Bez parasola!

Polcia, moja narzeczona, przeprowadziła się ostatnio. Zamieszkała w miłym, jak twierdzi, pokoiku przy ul. Nowomiejskiej 12.

— Wpadnij do mnie, przekonasz się... — zapraszała ujmująco. — Jedna tylko rzecz: pamiętaj wziąć z sobą parasol! Koniecznie! Inaczej się do mnie nie dostaniesz...

Brzmiało to trochę dziwnie. Parasol? A po co mi parasol, jeśli np. będzie pogoda?...

Pech chciał, że właśnie była pogoda. Parasola nie wziąłem. Z bukiecikiem w ręku wszedłem do jej domu. Nagle — zaniemówiłem...

Bo oto na schodach ujrzałem grupkę ludzi... z rozpiętymi parasolami! Balansując nimi dla utrzymania równowagi próbowali albo wejść na górę, albo zejść na dół. Schody bardzo im ten zamiar utrudniały, gdyż „bujały się" niemiłosiernie.

Gdy opustoszało, spróbowałem szczęścia. I tu dopiero mogłem ocenić serdeczną radę Polci. Już dosięgłem piątego stopnia, gdy schody tak się rozbujały, że straciłem równowagę. Najpierw spadły na dół fiołki, a potem — ja.

A że „po drodze" zawadziłem głową o poręcz, miejsce pod okiem ozdobił potężny siniak. Z wizyty oczywiście wyszły nici. Polcia zaś poczuła się śmiertelnie obrażona...

W związku z tym mam prośbę do Zarządu Nieruchomości. Musicie mi umożliwić wizytę u Polci. Tylko bez żadnych „sztuczek" w postaci ruchomych schodów.

Do Polci chcę się dostać normalnie — bez bujania i bez parasola!...

Na podstawie listu czytelnika
opr. (se)

Plenarne posiedzenia
w dzielnicowych komitetach obrońców pokoju

Dnia 16 bm. odbędą się w Łodzi rozszerzone plenarne posiedzenia, poświęcone uchwałom II Sesji Światowej Rady Pokoju. Posiedzenia wyznaczono w następujących dzielnicowych komitetach obrońców pokoju:

Dzielnica Górna Prawa — o godz. 16-tej w świetlicy ZPW im. Barlickiego przy ul. Żeromskiego nr 108.

Dzielnica Staromiejska — o godz. 17-tej w lokalu Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15.

Dzielnica Fabryczna — o godz. 14-tej w świetlicy Rob. Domu Kultury przy ul. Przędzalnianej nr 68.

Dzielnica Śródmieście — w dniu 17 bm. o godz. 16.30 w świetlicy Zakł. im. Lewartowskiego przy ul. Próchnika nr 16.

Nowa fabryka nowi ludzie

Trzeba pomóc załodze Kombinatu Piotrkowskiego

DUŻO się już mówiło i pisało o Piotrkowskim Kombinacie Bawełnianym. Kiedy rok temu na pustych polach Bugaja zatknięto pierwsze tyczki wyznaczające teren przyszłej olbrzymiej fabryki — wielu uśmiechało się z powątpiewaniem, czytając o gigantycznych planach budowy tej największej w Europie przędzalni bawełnianej.

Kto wie, może i Chaładaj, Drozdowski czy Gałdyń — budowniczowie Kombinatu, ludzie, którzy tu na fundamentach i murach wyrośli na czołowych przodowników socjalistycznej pracy, nie bardzo wyobrażali sobie wówczas rozmach tego, co mieli stworzyć własnymi rękami.

Może i oni nie przewidywali, że nie minie rok, jak spod ich rąk wystrzeli w górę olbrzymimi i jasnymi salami nowa fabryka i że wraz z nią wyrastać będą każdego dnia nowi ludzie, że życie ich nabierze nowego sensu, a oczy inaczej spojrzą na otaczający ich świat.

* * *

ROZALIA Góźdź ma 19 lat i do Kombinatu przyszła w końcu października ub. roku.

— Przecież ja teraz jestem zupełnie innym człowiekiem — mówi pełna radości. — Przekonuję się o tym najlepiej, kiedy od czasu do czasu przyjeżdżam w odwiedziny na wieś do rodziców. W domu mówią: „Aleś ty teraz uczona!" — i z szacunkiem wypytują o fabrykę, moją pracę i to wszystko, co się dzieje na świecie. Opowiadam im o tym, co czytam w gazetach, oraz o tym, iż ja tu przy maszynach przędzalniczych i moja rodzina na swoich dwóch i pół ha w Gajkowicach walczymy o jedną, wspólną sprawę: o pokój i Polskę Ludową.

Kiedy mnie proszą, abym wytłumaczyła im, co to jest ta Ludowa Polska, odpowiadam: „To ja i wy, to nasze sąsiadki Grzybówna i Gajcówna, które zamiast męczyć się na 1 ha ziemi pracują teraz wraz ze mną w fabryce, to syn starego Latochy, gospodarza na 1,5 ha lichej ziemi, który uczy się w szkołach w Łodzi, to Stasiek, który za dwa lata zostanie już doktorem, to nasza fabryka, coraz więcej nowych fabryk i hut, coraz więcej szkół i uniwersytetów dla naszych sióstr i braci".

Podobnie innym człowiekiem jest i Janka Wszołek. Przyszła tu w tym samym czasie co i Rozalia ze wsi Dębina Tarnowska, województwa krakowskiego.

Jechała ze strachem w tak daleki świat, a dziś opowiada o nim z entuzjazmem. Tutaj wraz z Rozalką nauczyła się zawodu. Dziś, po trzech miesiącach przeszkolenia pracują już na dwóch stronach, obsługując po 368 wrzecion każda, co stanowi wprost rekord w przeszkoleniu prządki.

* * *

SŁOWA wieszcza: „Mierz siły na zamiary" nabierają tutaj żywej, realnej treści. Przewodnicząca rady zakładowej — Simowa, sekretarz organizacji partyjnej — Gaworczyk, dyrekcja i aktyw zakładowy nie patrzą na trudności, zdawałoby się często na pozór nie do pokonania.

Jakże bowiem inaczej określić fakt, iż przy tak olbrzymiej płynności kadr, składających się z ludzi nie przeszkolonych, nie znających zawodu wykonanie norm powoli wzrasta, że maszyny obsługiwane przez przeszkalane w błyskawicznym tempie prządki pracują, że zawiązują się grupy partyjne i związkowe, że energicznie działa koło ZMP.

Ale sam zapał nie wystarczy. Nie wystarczy też żywiołowe zawiązywanie akcji i pozostawianie ich potem samym sobie. Bo weźmy chociażby sprawę trójek przędzalniczych, które z inicjatywy przewodniczącego koła ZMP — Pietrasika zostały utworzone w przędzalni średnioprzędnej.

Otóż trójki te istnieją, ale... tylko na papierze. Faktycznie biorąc dawno przestały one istnieć. Siostry Kiełkiewicz, pracujące w jednej z takich „papierowych" trójek, mówią o tym wprost:

— Miałyśmy wiele zapału i chęci, ale nie dałyśmy rady. Obecnie, mimo, iż nazywamy się „trójką", pracujemy po staremu, każda na swoich maszynach. W tej chwili np. zachorowała trzecia nasza koleżanka z trójki, Helenka Zachar, i jej wrzeciona stoją.

Przyczyną niepowodzenia trójek w Kombinacie jest brak współpracy między aktywem zakładowym a kierownictwem przędzalni. Kierownik Paczkowski, oraz zastępca naczelnego inżyniera, Rodewald, twierdzą, iż to przewodniczący ZMP jest winien upadkowi trójek, ponieważ zorganizował je bez porozumienia z kierownictwem.

Ale z drugiej strony należy postawić pytanie: dlaczego mimo to kierownictwo do tej pory nie zajęło się sprawą pracy w trójkach i obojętnie patrzy na ich rozkład?

* * *

W OGÓLE dziwnie tu się podchodzi do niektórych spraw. Czy wiecie np., że do tej pory na terenie Kombinatu, w którym, jak już powiedziano, pracuje przeważnie młodzież wiejska, nie wprowadzono szkolenia metodą Kowalowa?

Był tu co prawda przedstawiciel GIP-u, wyjaśniał, organizował, ale sprawa rozbiła się... o brak stoperów i chronometrażystów.

Wydaje się nam jednak, że nie to było główną przyczyną, lecz brak należytego zrozumienia u kierownictwa zakładu dla tej wspaniałej metody radzieckiego inżyniera.

Szkolenie w ogóle idzie tu jak po grudzie. Czy można się jednak temu dziwić, skoro kierownikiem szkolenia prządek jest majster tkacki, Bielecki, który sam mówi o sobie, że jest „laikiem w przędzalni"? Dlaczego CZPB nie wykorzysta Bieleckiego w tkalni, a do Piotrkowskiego Kombinatu nie przyśle na stanowisko kierownika szkolenia fachowca - przędzalnika?

Poważne zadania, jakie przed Piotrkowskim Kombinatem stawia trzeci rok Planu 6-letniego wymagają większej opieki zarówno Centralnego Zarządu, jak i Zarządu Głównego Włókniarzy. Zakład boryka się z poważnymi trudnościami, trzeba jak najszybciej postawić należycie sprawę szkolenia załogi itp.

Wskazuje na to wykonawstwo planów dziennych stycznia, które na przędzalni cienkoprzędnej kształtuje się przeciętnie w 98 proc., zaś w średnioprzędnej w 99 proc.

Niewątpliwie dzielna załoga Piotrkowskiego Kombinatu, przy troskliwszej opiece CZPB i związków zawodowych, przełamie trudności i plan roczny wykona tak, jak się zobowiązała, przed terminem!

K. W.

Przykładne kary dla szkodników gospodarczych

Antoni Rudek wraz ze swoją żoną Janiną, zamieszkali w Radomsku przy ul. Świerczewskiego 144, od r. 1950 trudnili się sprzedażą mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju. Poza tym sprzedawali bez zezwolenia wódkę po cenach wyższych aniżeli przewiduje cennik.

Delegatura Komisji Specjalnej po rozpatrzeniu sprawy i udowodnieniu przestępstwa, skierowała Antoniego Rudka na 12 miesięcy do obozu pracy, zaś jego małżonkę ukarała grzywną w wysokości 500 zł.

Za uprawianie nielegalnego uboju powędrowali również do obozu pracy na 12 miesięcy Jan Górski, zam. w Jeżowie, powiat Brzeziny, Józef Chabro z Rzeczycy pow. Rawa Mazowiecka oraz Józef Strumiłło, zam. w Kamocinie pow. Piotrków. (g)

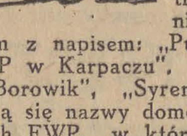
Mały reportaż

Piękny jest Karpacz zimą!

LOKOMOTYWA, ciężko sapiąc i parskając kłębami dymu, z trudem pnie się pod górę. Z któregoś wagonu słychać zbiorowy śpiew...

Stacja! Z pociągu wysypują się grupki osób. Jedni są ubrani po narciarsku, inni jeszcze „normalnie". Niektórzy oprócz walizek czy plecaków niosą narty.

Duży plac przed dworcem oślepia bielą śniegu i odbijającymi się w nim promieniami słońca...



Prawie wszyscy przyjezdni zmierzają w jednym kierunku. Po kilku minutach zatrzymują się przed niedużym budynkiem z napisem: „Punkt rozdzielczy FWP w Karpaczu".

„Borowik", „Syrena", „Wala" — sypią się nazwy domów wypoczynkowych FWP, w których zamieszkają wczasowicze.

* * *

Miejscowości wczasowe mają to do siebie, że szybko się je poznaje i... równie szybko zawiera w nich znajomości. Po kilku godzinach wszyscy już wiedzą, gdzie mieści się wypożyczalnia sprzętu sportowego, mają już nawet z niej buty narciarskie i narty. Ci, którzy przyjechali tu przed południem, po obiedzie wiedzą już, gdzie są najlepsze pagórki do zjazdów, którędy idzie się na Śnieżkę, a którędy na skocznię narciarską...

Do Karpacza przyjeżdżają nie tylko wczasowicze. W tej pięknej miejscowości górskiej organizuje się także różnego rodzaju kursy, obozy treningowe.

* * *

Wysoko w górach, nad Karpaczem i Bierutowicami, rozrzucone są schroniska PTT-K. Właśnie tu najczęściej organizuje się kursy.

W schronisku nad Małym Stawem w „Samotni" trenowali w ubiegłym miesiącu pod kierunkiem Kalbarczyka czołowi łyżwiarze polscy. W „Strzesze Akademickiej" przebywali na obozie narciarskim członkowie ZS „Budowlani" z Karpacza i Jeleniej Góry. W schronisku im. Bronisława Czecha w pierwszej połowie grudnia odbywał się kurs dla nowozorganizowanego Sudeckiego Ochotniczego Pogotowia Górskiego, zaś w czasie ferii szkolnych schronisko to odwiedzili uczniowie różnych szkół.

A 26 grudnia przyjechali tu uczniowie Szkoły Geodezyjnej we Wrocławiu i kilkudziesięciu uczniów z liceów pedagogicznych okręgu toruńskiego. Przybyli tu, by poznać piękno Karkonoszy, odpocząć po nauce, nabrać sił do dalszej pracy i... opanować arkana jazdy na nartach. Większość młodzieży — to synowie i córki robotników i chłopów. Wielu zobaczyło góry po raz pierwszy w życiu.



Karpacz odwiedziła również młodzież z województwa łódzkiego, przebywająca na obozie aktywu szkolnego ZMP, zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi. Uczestnicy obozu zorganizowali wycieczki do najpiękniejszych zakątków Karkonoszy i Dolnego Śląska, zdobywając Górską Odznakę Turystyczną.

* * *

Najprzyjemniejsze chwile — najszybciej mijają. Skończyły się dwa tygodnie wczasów czy kursu. Trzeba wracać do fabryk, hut, kopalni, biur i szkół.

Wracamy z nowym zasobem sił. Polska Ludowa zapewniła nam beztroski odpoczynek w najpiękniejszych zakątkach kraju. Naszą odpowiedzią na ten dowód troski będzie wydajniejsza i bardziej owocna praca!

W. U.

W PGR-ach, szkołach, świetlicach

zainstalowano aparaty radiowe

Coraz więcej ludzi słucha ciekawych audycji

Z roku na rok wzrasta w województwie łódzkim liczba Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i gromad, których mieszkańcy posiadają już głośniki radiowe.

Państwowe Przedsiębiorstwo Radiofonizacji Kraju zradiofonizowało w ubiegłym roku 487 szkół i świetlic. Obecnie już wszystkie zelektryfikowane szkoły na terenie województwa łódzkiego mają aparaty względnie głośniki radiowe.

W okresie letnim PPRK zaopatrzyło w urządzenia radiowe również 90 proc. kolonii letnich, półkolonii i obozów organizowanych w naszym województwie.

W stosunku do roku 1950 liczba zradiofonizowanych gromad w województwie łódzkim wzrosła o 10,8 proc., a w roku bieżącym dojdzie ona do 32 proc.

Ilość zainstalowanych głośników wzrosła w roku ubiegłym w stosunku do 1950-go o 21,8 proc., zaś w roku bieżącym wzrośnie jeszcze o 43 proc.

W ciągu 1951 roku członkowie 50 spółdzielni produkcyjnych uzyskali możność słuchania muzyki i ciekawych audycji nadawanych przez rozgłośnie radiowe. W tym roku zradiofonizuje się jeszcze 86 spółdzielni. (u)

Sprawy słuszne i na czasie

Liczmy tylko na własne siły

Brak właściwej polityki kadr godzi w dobro sportu ludowego

W nr 3 katowickiego „Sportu" red. W. Kaczmarek zwrócił słuszną i trafną uwagę na błędy w naszym ruchu sportowym. Autor mówi mianowicie, między innymi, o braku właściwej polityki kadr i stwierdza, że nie widać tutaj jakiejś rozsądnej polityki personalnej. Jako przykład podał, że chociaż w Krakowie znajduje się kilku dobrych trenerów piłkarskich, zaangażowano trenera Woźniaka z terenu łódzkiego, na którym odczuwa się bardzo dotkliwy brak tego rodzaju sił.

Oczywiście, nie możemy opierać całej pracy na jednym trenerze. Moim skromnym zdaniem, należy skończyć z importem trenerów. Trzeba ich poszukać na własnym terenie. Przecież w Łodzi również posiadamy pewien zastęp ludzi, może nie o tak głośnych nazwiskach, niemniej jednak godnych zaufania. Przecież nazwisko nie jest najważniejsze w tej pracy.

Jestem przekonany, że właściwe podejście i zrozumienie powagi sytuacji przez zawodników Włókniarza oraz ambicja i zapał naszych młodych, miejscowych trenerów, ścisła współpraca ich z zawodnikami oraz świadomość i odpowiedzialność ponoszona za reprezentowanie barw „Włókniarza" — mogą dać nie gorsze wyniki, niż renomowany trener, który pracę swoją traktuje jedynie jako odrabianie pańszczyzny.

Łódź pozbawiono sportu żużlowego

Czy trener Woźniak wróci do pracy

Przypuszczam, że ob. Woźniak przeanalizuje swoje postępowanie, podda je samokrytycznej ocenie i wróci na swój posterunek. Nie należy jednak ani obecnie, ani później załamywać rąk, lecz wziąć się do pracy ze zwiększonym zapałem i energią. Mamy dość czasu, aby drużynę przygotować do zbliżających się rozgrywek ligowych.

Nasi zawodnicy, wśród których mamy 5 instruktorów piłkarskich (Hogendorf, Wapiennik, Baran, Urban i Włodarczyk) łącznie z chlubą naszego sportu, jakim jest wychowawca mgr. Radwański, przy współudziale społecznego aktywu sportowego pokonają trudności i staniemy do rozgrywek w pełni przygotowani.

Nie należy myśleć wyłącznie o zawodnikach starszych, lecz bezwzględnie i z całą konsekwencją kontynuować szkolenie młodzieży. Na tym odcinku ZKS „Włókniarz" posiada niewątpliwe osiągnięcia.

Ale czy tylko sprawa kadr w naszym życiu sportowym wymaga poważnego zastanowienia i wyciągnięcia praktycznych wniosków?

Ze swej strony chcę zwrócić uwagę właściwych czynników na sprawę obiektów sportowych.

Pamiętamy wszyscy, że swego czasu sporządzony był spis obiektów i urządzeń sportowych na terenie całego kraju, a więc i w Łodzi. Spis wykazał, że mamy cały szereg obiektów nie wykorzystanych, zapomnianych i nie ukończonych. Cieszyliśmy się wszyscy i byliśmy pewni, że po tej akcji spisowej nastąpi zasadniczy zwrot na lepsze.

A tymczasem co się okazuje?...

Oto ujawniliśmy zapomniane obiekty sportowe, a w niedługim czasie wykreśliliśmy z naszego stanu posiadania jeden bardzo poważny obiekt. Mam tutaj na myśli tor żużlowy na placu 9-go Maja, urządzony z wielkim nakładem pracy i pieniędzy przez Zrzeszenie Sportowe „Ogniwo".

Jak wiemy, tor ten jest zaliczany do jednych z lepszych. Ale cóż z tego, skoro nasze miasto, które posiada wielotysięczne rzesze interesujących się sportem motorowym i rozmiłowanych w nim, pozbawione zostało sekcji wyczynowej. Na nic się zdały zabiegi łódzkiego „Ogniwa" o przydzielenie do Łodzi centralnej sekcji żużlowej — Rada Główna ZS „Ogniwo" postanowiła inaczej i trudno dopatrzyć się w jej decyzji, przenoszącej żużlowców do Bytomia, jakichś głębszych i bardziej uzasadnionych powodów. Mieliśmy i mamy nadal dobrych żużlowców zarówno w łódzkim „Ogniwie" jak i „Włókniarzu", lecz tor żużlowy porasta trawą.

Nie mogę więc dopatrzyć się głębszego sensu w decyzji naszych władz sportowych, przenoszących do innych miast żużlowych sekcje wyczynowe. Mamy w Łodzi bardzo dobry tor żużlowy, są zawodnicy, posiadamy sprzęt, mamy również zapewnioną frekwencję na zawodach, a jednak sekcja „Ogniwa" jeździ w Bytomiu, a „Włókniarz" przydzielił „etat" na żużel Częstochowie, chociaż miasto to odczuwa poważne trudności przy organizowaniu tego rodzaju zawodów, gdyż musi sprowadzać zawodników, a i tor ma gorszy.

Zastanówmy się, czy niesłuszne będzie, jeżeli popełniony błąd poprawimy i to jak najszybciej? Sądzę, że nie.

Prawdopodobnie będę wyrazicielem opinii wszystkich łódzkich miłośników sportu żużlowego, domagając się poddania rewizji podjętej swego czasu decyzji, powodującej likwidację na terenie naszego miasta wyczynowego sportu motorowego. Obstawanie przy dotychczasowym błędnym stanowisku stawia konserwację tego tak pięknego toru pod znakiem zapytania, bo ponosić będziemy tylko wydatek nieproduktywny na konserwację nieużytecznego w tej chwili obiektu sportowego.

Wierzę, że miejscowe władze naszego ludowego sportu i rady okręgowe Zrzeszenia „Włókniarz" i „Ogniwo" sprawę utrzymania w Łodzi chociażby jednej drużyny żużlowej załatwią u właściwych czynników pozytywnie dla miłośników tego sportu.

Z. Kaźmierczak

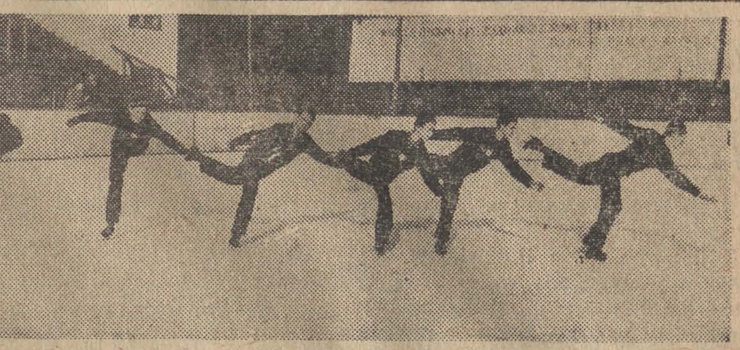
Hallo Koło Sportowe

Ludowy Zespół Sportowy w Kolumnie rozwija się coraz lepiej. Jest to niemałą zasługą przewodniczącego LZS-u, kol. Brzeszczyńskiego. Dzięki jego energii i pracy zespół ten znajduje się w czołówce wśród LZS-ów w powiecie łaskim.

Ostatnio LZS Kolumna urządził mistrzostwa w tenisie stołowym, rozgrywane we własnej świetlicy. Zainteresowanie turniejem zarówno ze strony biorących udział, jak również innych członków mieszkańców Kolumny było duże. W grze pojedynczej tytuł mistrza LZS-u zdobył Smoczyński St. przed Domagalskim M. i Brzeszczyńskim Zb. W grze podwójnej tytuł zdobyła para Smoczyński — Brzeszczyński przed parą Domagalski — Czerwiński.

W turnieju brało udział 18 zawodników, a przeprowadzono go systemem radzieckim, który się bardzo podobał, jako doskonale nadający się do tego rodzaju rozgrywek.

Korespondent „Expressu Il."
Rafał Kokoszko.



Trzynastu chłopców i pięć dziewcząt przebywało na łyżwiarskim obozie szkoleniowo-kondycyjnym, zorganizowanym przez ZS. Górnik na sztucznym lodowisku w Katowicach. Młodymi łyżwiarzami opiekowali się trenerzy wrocławscy: Paweł i Osadnik.

Brygady sportowe powstają w Zakładach im. Strzelczyka

W Zakładach imienia Strzelczyka w Łodzi powstała pięcioosobowa brygada sportowo-produkcyjna. W skład brygady weszli: Jarzycki, Zieliński, Jackowski, Tomczyk i Parafianow. Piątka sportowców postanowiła podnieść wydajność pracy ze 189 na 195 procent normy, wzywając jednocześnie wszystkie oddziały fabryki do tworzenia podobnych brygad.

W 10 rocznicę PPR

Cenne zobowiązania pracowników ŁKKF

W Łódzkim Komitecie Kultury Fizycznej odbyło się specjalne zebranie, na którym z okazji 10-ej rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej pracownicy ŁKKF podjęli szereg zobowiązań, mających na względzie usprawnienie pracy, zwiększenie jej wydajności oraz dalszy rozwój sportu masowego.

Również Sekcja Piłki Nożnej i Hokeja na Lodzie ŁKKF zobowiązała się przeprowadzić pogadanki sportowo-społeczne we wszystkich kołach sportowych posiadających sekcje piłkarskie i hokejowe.

Juniorzy na start!

Trójmecz lekkoatletyczny urządzają Włókniarze w Pabianicach

Pabianice są w bardziej szczęśliwym położeniu, niż Łódź — posiadają halę sportową i mają możność uprawiania lekkoatletyki również w sezonie zimowym.



W nadchodzącą niedzielę 20 bm. odbędzie się tam trójmecz lekkoatletyczny w konkurencji juniorów z udziałem zespołów Włókniarzy: Łodzi, Pabianic i Konstantynowa. Program obejmie: 30 m. 30 m. płotki, 1000 m., kula, skok w dal, wzwyż, tyczka, trójskok i sztafeta 4x50 m. Początek zawodów o godz. 10.

Trójmecz będzie sprawdzianem sił przed zimowymi mistrzostwami okręgu, które odbędą się w niedzielę dn. 27 bm. również w Pabianicach.

Dalsze wyniki klasy wojewódzkiej w tenisie stołowym

W tenisie stołowym odbyły się dalsze spotkania o mistrzostwo klasy wojewódzkiej.



W grupie łódzkiej męskiej Kolejarz wygrał z Gwardią 11:0, a Budowlani przegrali z AZS 0:11. W identycznym stosunku AZS pokonał Stal.

W grupie żeńskiej prowincjonalnej Unia (Piotrków) wygrała 8:3 z Włókniarzem (Tomaszów), który grał w osłabionym składzie bez Ciachówny. SKS (Kutno) - Kolejarz (Koluszki) 11:0, a LZS Jutrzenka (Wola Różkowa) — Włókniarz (Tom.) 2:9.

Przeciwko zbrodniczym knowaniom

Sportowcy Łodzi potępiają plany tworzenia nowego Wehrmachtu

Sportowcy Łodzi z oburzeniem odnoszą się do agresywnych planów zachodnich imperialistów i próby odbudowy przez rząd Adenauera niemieckiego Wehrmachtu.

Pierwsi dali wyraz temu koszykarze. Mianowicie przed meczem niedzielnym Włókniarz — Stal (Poznań) odczytano rezolucję potępiającą wysiłki rządu Adenauera, który pod dyktando Ameryki zamierza uzbroić hordy hitlerowców.

Śladem koszykarzy pójdzie cała sportowa Łódź, gdyż w nadchodzący piątek dn. 18 bm. odbędzie się o godz. 17 w sali Melodramu w gmachu ORZZ, ul. Traugutta 18 wielki wiec protestacyjny przeciwko zbrodniczym planom zbrojeniowym sługusów amerykańskich.

Hallo Polskie Radio

CZWARTEK, 17 STYCZNIA

14.15 Muzyka dla wszystkich, 15.10 Utwory fortepianowe, 15.30 Dla świetlic dziecięcych — „Zabawy i tańce przy głośniku" audycja słowno - muzyczna, 16.00 „Wszechnica Radiowa", 16.20 Program lokalny, 17.30 „Dla każdego coś miłego", 18.30 „Wszechnica Radiowa", 18.50 Program lokalny, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Audycja w rocznicę wyzwolenia Warszawy, 21.30 Koncert, 22.10 Kameralna muzyka polska, 22.30 Muzyka.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dzisiaj całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie Skłodowskiej nr 15.

TEATRY

Nowy — „Horsztyński" — 18.30.
Wojska Polskiego — „Zemsta", 19
Powszechny — „Ożenek z posagiem" — godz. 19.
Mały — „Dwa tygodnie w raju" — godz. 19.30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle", 19.15
Pinokio — nieczynny
Arlekin — „Depesza choinkowa", 17

KINA

BAJKA — Upadek Berlina, II seria — 18, 20
BAŁTYK — Futro pana Krügera — 16. 18. 20
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy — 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Zwycięzca przestworzy — 16, 18, 20.
MUZA — Chiński cyrk, 18. 20
POLONIA — Jednodniowi milionerzy, 16.30. 18.30. 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Daleko od Moskwy 18, 20
REKORD — Rzym miasto otwarte — 18, 20.
ROBOTNIK (dla młodzieży) — Wilcze doły — 17, 19.30
ROMA — Srebrne kolczyki — 18, 20
SOJUSZ — nieczynne.
STYLOWY — Zasadzka — 18, 20
ŚWIT — Śluby kawalerskie — 18, 20.
TATRY — Świat się śmieje — 16, 18, 20
WISŁA — Jednodniowi milionerzy — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu.
WOLNOŚĆ — Radosne spotkanie, 16. 18, 20
ZACHĘTA — Ostatni rejs — 18, 20

49) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



W miejscu, gdzie był obóz i stała Selene, wznosi się słup pyłu, który powoli rozszerza się w fantastycznych skrętach, jak rozkwitająca, płowa róża pustyni. Jordan ogarnięty zgrozą chciałby tam biec, ale nie może pozostawić Marka w dole. Radio nie działa.

Pociąga wiec za linę gwałtownie i zaczyna sygnalizować S.O.S.! — S.O.S.! — S.O.S.!... Marek odpowiada również pociągnięciem za linę, wiec Jordan zaczyna posuwać się zwolna wzdłuż skalnej szczeliny ku miejscu, gdzie Marek ma wyjść na powierzchnię.

Jednocześnie próbuje znów nawiązać łączność radiową z towarzyszami, ale nikt nie odpowiada. Ogarnia go coraz większy niepokój. Co mogło się stać? Nie sposób przypuścić, żeby Sergiusz z doktorem odlecieli sami. Więc co: wybuch jakiś? Czy może znów meteor?

Jordan broni się przed myślą, że coś mogło zniszczyć Selene. Zginęliby w niej towarzysze — nie, to wszystko byłoby zbyt straszne. A jednak, gdy zdecydowali się porzucić Ziemię dla wielkiej przygody, byli wszak przygotowani na to, że mogą zginąć.

Otóż i Marek wychodzi z rozpadliny.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź ul Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223 05 — Redakcja nocna: 145 50 — Dział Miejski: 137 47, 109 62 Dział Gospodarczy: 129 13. — Dział listów: 103 04. — Dział Kulturalno O[illegible]wy: 109 62 — Dział Sportowy: 137 47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel 111 50 i 114 75 — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalnie zł 13 50, półroczna zł 27 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 go każdego m ca na okres następny. D-3-19538